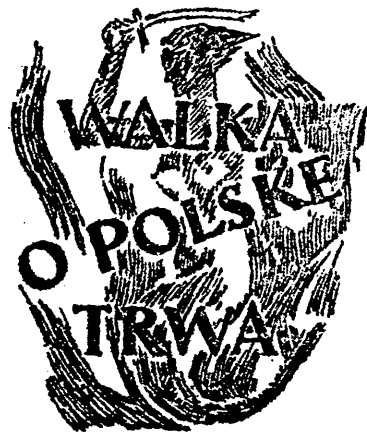




FONDATION  
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM  
Basel - Chemin 27  
CH - 1722 Bourguillon

# POD PRAD



FLSMO  
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

20 MARCA 1949

Nr.6-7 /134-135/ Rok V.

## Polacy w Szwajcarii ZAGROŻENI

Położenie Polaków w Szwajcarii ulega stałemu pogorszeniu. Pewien spadek fantastycznej koniunktury w przemyśle powoduje, że pracodawcy redukują personel, zachynając oczywiście od uchodźców. Jednocześnie kantonalne biura pracy robią coraz większe trudności z wydawaniem zezwoleń, a policja federalna ze swej strony mnoży listy, wzywające Polaków do opuszczenia Szwajcarii.

Ponieważ liczba uchodźców wykazuje od pewnego czasu tendencje zwyżkowe na skutek napływu zbiegów spoza żelaznej kurtyny, władze szwajcarskie projektują przywrócenie obozów pracy.

Polacy, przebywający w Szwajcarii najczęściej już od 9 lat, mogący się szczycić najlepszą opinią jako pracownicy i w dużym stopniu zaaklimatyzowani w tym kraju, uważaliby za krzywdę zsyłanie do obozów, gdzie, jak pamiętamy z okresu wojny i internowania, pracuje się w warunkach koszarowych i właściwie tylko za wyżywienie i kwa-

## Z POWODU KSIĄŻKI A.JANTY "WRACAM Z POLSKI"

To, co czynią bolszewicy w Rosji od lat kilkudziesięciu, a w opanowanej połaci Europy od kilku, nie jest dotąd dokładnie rozumiane. Nie zdaje sobie z tego w pełnej mierze sprawy nikt z mężów kierowniczych Zachodu, cóż dopiero mówić o masach, a nawet i my Polacy, rzekomi znawcy problemu, nie umieliśmy wyczerpać do dna jego istoty. Za moich czasów tylko jeden, profesor Marian Zdziechowski, gruntownie z Rosją obeznany, tuż przed śmiercią dał formułę zjawiska dogłębną, niemal wieszczą, zilustrowaną takim oto faktem. -

Jechaliśmy, powiada Zdziechowski, ekspresem Paryż-Niegoriełoje. W przedziale byli polscy pasażerowie i kilku jadących do Rosji cudzoziemców: Francuzi, Niemcy, może Anglicy. Gdzieś już w okolicach polsko-sowieckiej granicy wszedł do nas sąsiad z przedziału obok, Rosjanin. Próbowaliśmy rozmawiać. I nagle, nie pod wpływem tego co powiedział, sam nie wiem dobrze dla czego, odczułem ja - i wszyscy - jakiś mrozący wiew, uczucie nie dające się ściśle skonkretyzować, które zamurowało nam usta i kazało wzdrygnąć się. Uświadomiliśmy sobie na raz, że ten oto człowiek nie jest c z ł o w i e - k i e m w naszym dotychczasowym rozumieniu

człowieczeństwa, że jest czymś innym, obcym, odrażającym. A dalsze stosowanie wobec nich trudności w otrzymaniu pracy i szykan politycznych musi się skończyć obozami... lub "dobrowolnym" opuszczeniem Szwajcarii.

SPK Oddział Szwajcaria prowadzi obecnie akcję mającą na celu zaznajomienie władz federalnych i kantonalnych z położeniem

człowieczeństwa, że jest czymś innym, obcym, odrażającym.

Tak, powtórzona z pamięci a więc w przybliżeniu, wyglądała relacja prof. Zdziechowskiego.

Problem bolszewizmu nie leży w dziedzinie ustroju - narząd z i a, ani instytucyj gospodarczych, jakie ten system zaprowadza. Osia jego jest



lenia i p o z n a n i a k ma wszystkie dane uważać się za reprezentanta uczącego się dopiero - co to jest bolszewizm - Zachodu.

Tu i tam w książce przebłyskuje pojmowanie, że nie można mówić na serio o polityce bolszewików w Polsce jako o czymś s t a t y w n y m. Że trzeba to mierzyć tylko dniem dzisiejszym, będąc pewnym dalszego rozwoju linii postępowania, nieuchronnej jak - śmierć. Przeświadczenie to rozwija się dobitniej u żołnierza-Andersa, ale ten, niech mi Janta wybaczy, lepiej zna Rosję. Miał więcej czasu /Autor ma na myśli książkę gen.Andersa p.t."Bez ostatniego rozdziału"-przyp.Red./

Druga sprawa, która znalazła u Janty wierne odzwierciedlenie, może zbyt słabe, to z d r a d a przez Zachód swoich forpoczty cywilizacyjnych, w tej liczbie i Polski, i wpływ tego faktu na psychikę i czyny Polaków w okupowanym kraju.

Niesławnej dziś pamięci St.Grabskiemu w jego studium "O Rewolucji" udało się zanotować objaw porażenia woli warstwy panującej i zagrożonej w przededniu każdej rewolucyjnej jej likwidacji. To samo jest w tej chwili z całym światem cywilizowanym.

Ważna też jest okoliczność rzekomego b r a k u k o n c e p c j i przeciwstawnej doktrynie materialistycznej. Mówię "rzekomego", bo ona e g z y s t u j e i ludzie o tym doskonale wiedzą. Drogi z oczywistego z ł a, w którym ludzkość ugrzęzła, są dwie: albo w jeszcze większe, apokaliptyczne, szatańskie zło - bolszewizm, albo w - Dobro. Dobro niełatwe, wymagające wyrzeczenia, h e r o i c z n e. Społeczeństwa to Dobro znają, ale się go b o j ą i spekulują, czy się nie da najstraszliwszego zła ominąć b e z wstąpienia w twarde Dobro.

Taka byłaby zimna diagnoza choroby naszego wieku. Jesteśmy dokładnie w tym punkcie, który antycypował genialnie Krasiński sto dwadzieścia lat temu w Nieboskiej.

Jest rzeczą zuchwałą zgadywać wyroki Boże. Ale nie raz przychodzi mi na myśl, czy aby... Czy aby ten bolszewicki bicz nie stanowi przyśpieszenia Zwycięstwa Dobra. Czy nie jest tym "w. y b i e r a j", postawionym przed oczy c a ł e j ludzkości?

Jeśli tak, cierpienia narodów i jednostek znajdują swoje uzasadnienie. I cel. Życie i umierać będzie łatwiej.

Książka Janty, nawet tym, czego nie mówi, może na te myśli naprowadzić. A przeto jest użyteczna.

HIERONIM ŁĘKAWICKI

### Święto 2 DSP

Na zebraniu Koła Żołnierzy 2 DSP w W.Brytani w dn.6.2 1949 dyskutowano sprawę Święta Dywizji. Proponowano 3 daty: dzień formalnego powstania Dywizji we Francji, 15.czerwiec jako dzień pierwszych walk z Niemcami w 1940, oraz 19.czerwca, szczytowe nasilenie bitwy. Po dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie, że Święto Dywizji będzie obchodzone 19.6.

cuda zdarzają się czasami. Może i nasz "Fundusz Prasowy" przy okazji rocznicy nagle ozdrowieje, przestanie kuleć i przyprawi o apopleksję "naszą" berneńską Bezpiekę?

Wydaliśmy przez 4 lata 135 numerów pisma. Czyni to, według pobieżnych obliczeń, siedemset tysięcy kartek niepotrzebnie zadrukowanego papieru, osiem tysięcy filiżanek kawy wypitych przy pracy redakcyjnej i jakieś sześćset godzin jałowej dyskusji nad artykułami do zamieszczenia, nie licząc trzech listów od czytelników z pochwałami i tysiąca dwustu osiemdziesięciu dziewięciu listów z wymyślaniami.

Z imponującym przeto dorobkiem wkraczamy w piąty rok istnienia,

czyli "dziennikarskiej służby", jak niedawno napisał sympatycznie a bez przekonania jeden z naszych przyjaciół-publicystów.

W przyszłość patrzymy z otuchą. Albo będzie wojna, albo nie będzie. Jeżeli będzie, niech się martwią nasi wierzycciele. Jeżeli nie będzie, też ich zmartwienie, nie nasze, jak i dotychczas.

A "Pod Prąd" musi się przecież ukazywać, dopóki są Polacy w Szwajcarii. Bo przecież nie nastąpi go jakaś tam "Gazette de Lausanne"...

/Sten/

JUŻ PRZYJMUJEMY PRENUMERATĘ "POD PRĄDU" ZA II.KWARTAŁ

## ZBYTECZNE CZUŁOŚCI

Spomiędzy coraz mniej licznych, a za to coraz bardziej określonych "turystów" z Polski, robiących wycieczki na Zachód za oficjalnym paszportem, wyróżnia się niewątpliwie p.D.Horodyński, wysłannik i współredaktor tygodnika "Dziś i Jutro".

W zamieszczonych w tym piśmie swych wrażeniach z Londynu p.Horodyński zwierza się z żęką patriotycznego bólu w oku, że emigracja to zbiorowisko opętalców. Zgrubsza dzieli się ci szaleńcy na "miłych, porządnych ludzi", których jakiś niepojęty obłęd powstrzymuje od powrotu do Kraju, oraz na grupę zbrodniarzy narodowych, kierujących emigracją, a będących na usługach Anglików, Amerykan, masonów i w ogóle dwojkarzy.

W tym świecie upiorów, żyjących jeszcze rokiem 1939, maluje Horodyński szereg typów wykolejenców psychicznych i moralnych, do niczego niezdolnych, niczego nie rozumiejących. Jest to zresztą wspólną cechą wszystkich. Politycznie emigracja wykoleiła się na pierwszym zakręcie historii, kulturalnie nie stworzyła nic, żyje sobie spokojnie na utrzymaniu Anglików, demoralizuje się, plotkuje, kłóci i wzajemnie okrada, jednym słowem to pół-milionowy trup, który "w żadnej koniunkturze politycznej nie odegra roli". Szkoda, szkoda tych ludzi, szłocha między wierszami Autor, jaki żal, że nie wrócili do Polski.

Nie można się oczywiście dziwić, że p.Ho-

rodyński opisuje emigrację polską w sposób tak, powiedzmy delikatnie, jednostronny. Inaczej nie otrzymałby paszportu ani wizy warszawskiej na paromiesięczne wycieczki. I nic nie możemy poradzić, że pisze, jak mu tam wypada.

Jednak chyba nikomu na emigracji nie zależy na tym, by do tego rodzaju informacji dostarczać pretekstu, by ułatwiać zadanie łowcom fałszu. A właśnie p.Horodyński chełpi się cały czas, jak to był serdecznie i po przyjacielsku przyjmowany przez "przedwojennych znajomych", jak to gawędził dniami i nocami z endekami, masonami, urzędnikami rady ministrów, "złotą młodzieżą", naukowcami, publicystami, studentami, jak biegał na obiady do polskich instytucyj, jak korzystał na wszystkie strony z "uprzejmości i pomocy", jak chętnie znoszono mu wiadomości i wrażenia...które w podanej wyżej formie i ujęciu znalazły się na łamach "Dziś i Jutro".

Można wyobrazić, jak się to odbywa. P.Horodyński jest "katolikiem społecznym", w gruncie rzeczy "pragnie tego samego", lulają go więc w tym emigracyjnym Londynie, chuchają na to katolickie niebożątka /wiadomo, katolicyzm, os tatnia twierdza/, o twierają serce z wszystkich swoich prywatnych i publicznych trosk /kontakt z Krajem, panie kolego/, i ani się domyślają, że dają w ten sposób ele-

menty do potwornego paskwilu na siebie samych, ogłaszanego za parę tygodni w Kraju i że plon takich rozmówek jest stokroć obfitszy, niż wielomiesięczne niuchanie całego personelu ambasady reżimowej w Londynie. Jest to łąk-wowierność i naiwność, które mogłyby doskonale i tym razem zgodnie z prawdą wzbogacić korespondencje p.Horodyńskiego.

O naiwności tej świadczyłyby także wzruszające przestrogi, jakich, podobno, nie szczędzono redaktorowi "Dziś i Jutro": by nie wracał do Polski, bo tam czeka go zguba. Wolne żarty, nic mu nie grozi w nowoczesnej, demokratycznej, postępowej Polsce. Najwyżej... nowa wiza na Zachód za parę miesięcy.

Między swymi spostrzeżeniami pisze p.Horodyński: "Spotykam ludzi budzących sympatię, nieraz współczucie i nieraz, niestety takich, na których widok ręka świerzbi".

Między oficjalnymi przybyszami z Kraju coraz mniej jest takich, którzy budzą sympatię lub współczucie. SAM

## R e ż i m

### SZPIEGUJE EMIGRACJĘ

Prasa polska w Ameryce ujawnia dalsze tajne dokumenty, które, opuszczając swe stanowisko attaché wojskowego Bieruta w Waszyngtonie, uniósł z sobą gen. Modelski.

Poufna instrukcja z dn.13.8 1946, podpisana przez reżimowego szefa wywiadu gen.Komara, brzmi:

"Celem rozpracowania

zagadnienia emigracji polskiej w poszczególnych krajach Europy i poza Europą, należy nam dostarczyć potrzebny materiał wg. podanego niżej schematu:

Przegląd grup, organizacji, jednostek:

- a/ współpracujących z Rz. J.N.
- b/ przychylnych,
- c/ wrogich.

Możliwości użycia emigracji /emigrantów/ dla - celów politycznych - "wywiadu.

Kartoteka wybitniejszych osobistości" /wedłu "Dziennika Dla Wszystkich"/.

Należy pamiętać, że wszelkie kontakty z reżimowcami, od "kulturalnych" i "towarzyskich" poczynając, mogą służyć celom powyższej szpiegowskiej instrukcji.

ki. P. Prezydent Zaleski proponował następnie utworzenie rządu pp.inż. Różańskiemu /prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii/ i ponownie gen. Bór-Komorowskiemu - obaj jednak zrzekli się misji.

PAT donosi, że między 8-10 marca p. Prezydent przyjął m.in. pp. Berezowskiego /SM/ i Kuśnierza /Str. Pracy/, gen. Bór-Komorowskiemu oraz gen. Andersa i Tomaszewskiego. Rozmowy te nie pozwoliły jednak rozwiązać przesilenia rządowego.

Forma i treść działania Na marginesie kryzysu rządowego pisze słu - sznie "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza":

"Legalizm nie jest celem samym w sobie; jest on tylko środkiem - bardzo ważnym - prowadzącym do celu dalszego i wyższego, którym jest odzyskanie niepodległości... W formę legalizmu wlać należy żywą treść sił politycznych narodu... Demokratyczne ruchy polityczne polskie najlepiej, najbardziej wiernie symbolizują i reprezentują dążenia polityczne całego narodu. Rząd nie oparty na takich ruchach i zredukowany tym samym do prawnego wyłącznego symbolu, może uwiędnąć na skutek braku soków żywotnych".

"Jedynym wyjściem z obecnego kryzysu... jest powrót do zasady jedności narodowej. Jedność ta wyraża się przede wszystkim w zespoleniu głównych polskich ruchów politycznych - a więc w stworzeniu jedynej - bo innej nie ma, demokratycznej formy organizowania społeczeństwa".

ś. † p.

A N N A S Z Y M A Ń S K A

dziecko Najświętszej Panny Marii

zasnęła w Bogu w 18. roku życia po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, dn. 11 marca 1949 roku we Fryburgu. O modlitwę za Duszę najdroższej naszej Hanki proszą

RODZICE I SIOSTRY

PRZESILENIE RZĄDOWE

Kilkutygodniowe wysiłki nie doprowadziły, jak dotąd, do utworzenia nowego gabinetu. Gen. Bór-Komorowski zrzekł się misji powołania rządu po miesiącu bezowocnych prób, gdy NID, nie kontentując się zaproszeniem do rządu dla p. B. Wierzbiańskiego, prezesa Zw. Dziennika - rzy Polskich, zażądał dla siebie drugiej te-

Tarcia w PSL?

Pisaliśmy niedawno, że Prezydium PSL brało prof. St. Kotowi mandat reprezentowania PSL w Europie Zachodniej. P. Mikołajczyk opublikował na to w prasie polsko-amerykańskiej oświadczenie, że nie jest prawdą, jakoby podpisywał list, odbierający Kotowi mandat.

Tego nikt nie twierdził. Być może, że Mikołajczyk nie cofnął "uznania" Kotowi, uczyniło to natomiast Prezydium PSL, widocznie wbrew opinii p. Mikołajczyka.

O tarcjach w PSL słyhać nie od dziś. Dwaj pozostali członkowie Prezydium, pp. K. Bagiński, a przede wszystkim S. Korboński, są skłonni do porozumienia z emigracją polską opowiadającą się za legalnym rządem i nie podzielają nieprzejednanego stanowiska p. Mikołajczyka. Ten ostatni nie może zdobyć się na wykrztuszenie, że popełnił straszliwe błędy, a swój własny rozum uważa w dalszym ciągu za Mount Everest polskiej myśli politycznej. Konsekwencją tego stanowiska jest, że Mikołajczyk rozumie jedność narodową jako podporządkowanie się emigracji jego osobie.

Niedawna ucieczka z

Polski dwóch dalszych członków Prezydium PSL Bańczyka i Wójcika, zapewne wpłynię decydująco na ostateczną postawę ludowców.

POLITYKA Z LOTU PTAKA

Pakt Atlantycki Przygotowywany od szeregu miesięcy "Pakt Atlantycki", mający na celu wspólną obronę Zachodu przed agresją sowiecką, został wreszcie zrehabilitowany i przedstawiony krajom zainteresowanym przez Amerykański Departament Stanu.

Współtwórcami paktu są: St. Zjednoczone, Kanada, W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg i Norwegia. Zaproszono do współudziału: Danię, Islandię, Portugalię i Włochy. Szwecja, aczkolwiek zdecydowana pozostać na razie poza paktem, liczy, że mimo to otrzyma wydatną pomoc w sprzęcie wojennym ze względu na swoje kluczowe położenie w Skandynawii.

Z. S. R. R. Mołotow został odwołany ze stanowiska ministra spraw granicznych Związku Sowieckiego, na jego miejsce mianowano Wyszynskiego. Wydarzenie to jest na ogół komentowane jako posunięcie o znaczeniu przede wszystkim wewnętrznym. Podobno Mołotow jest przewidziany na bardzo wysokie stanowisko w hierarchii bolszewickiego Politbiura, może nawet na następcę Stalina po jego śmierci.

Francja Führer komunistów francuskich Thorez oświadczył w parlamencie, że w razie wkroczenia armii sowieckiej do Francji komuniści powitają ją "tak samo, jak uczyniły to narody polski, rumuński, jugosłowiański itd." Rząd t. zw. "trzeciej siły" /między ruchem de Gaulle'a a komunistami/ nie zdobył się dotąd na energiczne kroki wobec jawnych zdrajców kraju, porzeczano na aresztowaniu kilku plotek komunistycznych.

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem jako wskaźnik obecnych nastrojów wybory kantonalne w dn. 20 b. m. nie przyniosły sensacji. Obsadzono tylko połowę mandatów, o reszcie rozstrzygną wybory uzupełniające w najbliższą niedzielę. Jak dotąd, notuje się lekki odpływ głosów komunistycznych, pewien zysk dla RPF i utrzymanie pozycji przez partie koalicji rządowej.

Cesarz Indochin Bao-Daj podpisał w Paryżu układ, który stanowi pełną autonomię jego kraju w ramach Unii Francuskiej. Bao-Daj wyjechał do kraju, gdzie ekstremistyczni nacjonaści prowadzą w dalszym ciągu wojnę z Francuzami. Wydaje się jednak, że Bao-Daj ma dostateczne wpływy, by opanować sytuację i wykonać układ zawarty z Republiką Francuską.

London Trwająca od kilku tygodni konferencja międzynarodowa w sprawie traktatu pokojowego "Narodów Zjednoczonych" z Austrią - nie dała dotąd wyniku wobec sprzeczności między delegacjami zachodnimi a delegacją sowiecką.

Budżet wojskowy W. Brytanii na rok 1949/50 wynosi 788 milionów funtów szt./ok. 14 miliardów fr. szw./ Na unowocześnienie lotnictwa i przystosowanie go do zadań obrony kraju preliminowano £ 207 milionów /wobec 173 mil. w roku bieżącym/.

Ulster Partia rządowa Ulsteru odniosła w wyborach zdecydowane zwycięstwo, uzyskując 35 mandatów. Katolicka partia opozycyjna, żądająca przyłączenia Ulsteru do Irlandii, zdobyła mandatów 9. Skutek wyborów podwójny: W. Brytania ma wzmocnioną pozycję w Irlandii Północnej, za to spalił na panewce jej projekt wciągnięcia Irlandii do paktu atlantyckiego. Rząd dubliński bowiem, rozdrażniony wynikiem wyborów, odmówił udziału w pakcie.



ś. p.

M A R I A M A J - M A J E W S K A

zasnęła w Bogu, opatrzona Św. Sakramentami  
dn. 9-go lutego 1949 w Warszawie, przeżywszy lat 76

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI Z RODZINĄ oraz  
PRAWNUKI, w Warszawie i Fryburgu



B i r m a Powstanie górskiego szczepu Kare -  
nów, które wybuchło w sierpniu  
1948, zamienia się w zupełną klęskę rządu. Za -  
dający niepodległości powstańcy zajęli znaczną  
część kraju, z większych miast tylko stolica  
Rangun jest w rękach oddziałów rządowych. Po -  
wstania nie należy mieszać z rewoltą komunisty -  
czną, która po początkowych sukcesach zamarła w  
oczekiwaniu dalszych wydarzeń w Birmie.

C h i n y Nowym premierem chińskim został ge -  
nerał Ho-Ing-Szin. Ma on duże szan -  
se skonsolidowania rządu, ponieważ cieszy się  
autorytetem zarówno zwolenników Czang-Kaj-Szeka  
jak i lewego skrzydła Kuomintangu. Na frontach  
zapanował od kilku tygodni zdumiewający spokój.  
Wojska komunistyczne przerwały ofensywę. Nie  
wiadomo, czy wpłynęły na to względy polityczne,  
czy militarne.

L e w a n t Po długich pertraktacjach na  
wyspie Rodos państwo Izraela i  
Egipt zawarły zawieszenie broni. W rozmowach o -  
degrał znaczną rolę mediator ONZ p. Bunche.

## NA LONDYNSKIM BRUKU

=====

Zacznę od końca. Po  
lo dniach pobytu w Lon -  
dynie pytali mnie zna -  
jomi o wrażenia.

"Pojedzie pan do  
Szwajcarii przerażony  
tym, co pan widział, pra -  
wda?"

Wprost przeciwnie .  
Pojechałem wprowadzić z  
angielską grypą w dos -  
konałym gatunku /Angli -  
cy wszystko teraz eks -  
portują/, ale pod na -  
prawdę silnym, pozytyw -  
nym wrażeniem tego "ghe -  
tta polskiego" w Londy -  
nie, na które jest moda  
narzekać i winić je bez  
miary. Zupełnie niepo -  
trzebnie. Co prawda, nie

## Lotnictwo amerykańskie

Bombowiec typu "B-36"  
obciążony 5 tonami ma -  
teriału, przeleciał bez  
lądowania i na własnej  
tylko benzynie 15.000  
kilometrów.

Nadforteca latająca  
"B-50" dokonała w ciągu  
4 dni lotu dookoła świa -  
ta /37.000 km./ bez lą -  
dowania. Bombowiec był  
4-krotnie zaopatrywany  
w paliwo w powietrzu,  
przez samoloty-cyster -  
ny.

Oba te wyczyny na  
przestrzeni ostatnich  
2 tygodni - otwierają  
nowe perspektywy mili -  
tarne przed flotą po -  
wietrzną USA.

## Uchodźcy w Szwajcarii

Międzynarodowa orga -  
nizacja uchodźców w  
Szwajcarii t.zw. "Flücht -  
lingsvertretung" doko -  
optowała mgr. H. Kopfa ja -  
ko przedstawiciela Po -  
laków, delegowanego z  
ramienia ZOP. Organiza -  
cja utrzymuje kontakt z  
szwajcarskimi władzami  
federalnymi i ma możliwość  
przedstawiania tam po -  
stulatów uchodźczych.

musiałem rozplątywać kryzysu rządowego, co tłu -  
maczy mój optymizm.

W Londynie mieszka 30.000 Polaków. Nie tyl -  
ko mieszka, ale żyje i działa. To się widzi od  
razu, byle trafić w "polską dzielnicę" /między  
Earls Court a Knightbridge mniej więcej /, gdzie  
mieści się mnóstwo polskich instytucji i dokąd  
zjeżdżają co dzień Polacy z całego obszaru ol -  
brzyniego miasta.

Trafiłem może na wyjątkowo ruchliwy okres  
końca karnawału, ale "lądynczy" nie zdają so -  
bie może nawet sprawy z tego, jak wiele jest u  
nich doskonałych imprez, porywających Poleszuka  
z jakiegoś zapadłego Fryburga. W 2 dni po przy -  
jeździe byłem w Instytucie Historycznym im. gen.  
Sikorskiego na odczycie gen. Kukiela. Świetny od -  
czyt i pasjonująca dyskusja. Trzeba być zblazo -  
wanym, by tego nie odczuć. Od tej chwili co  
wieczór uzgadniałem zebrane w ciągu dnia dane,  
by zdecydować, na jaki odczyt, na jakie zebra -  
nie, przedstawienie teatralne, potańcówkę, kon -  
cert czy wystawę /oczywiście wszystko "ghetto -  
we" / pójdę nazajutrz. Nie mówię już o polskich  
restauracjach i kawiarniach, gdzie jest coś z  
atmosfery Warszawy czasów okupacji: doskonałe  
jedzenie /w Anglii!/, podające panie z towarzy -  
stwa, konspiracyjne rozmowy przy stolikach /se -  
zon "poolu", tego angielskiego Sport-Toto, jest  
w pełni/.

Trudno w tym wszystkim widzieć co innego,  
jak przejawy wcale bujnego, zdrowego, prawie nor -  
malnego życia społeczeństwa. Zasadnicza "nie -  
normalność" polega może na tym, że inteligencja  
stanowi olbrzymi stosunkowo odsetek owych trzy -  
dziestu tysięcy. Nie brak oczywiście zgorzknia -  
łych, rozgoryczonych ludzi, ale gdzie ich nie  
ma w dniach, które przeżywamy? W "Lądyniu" nie  
oni to nadają ton. Pomijając już sprawy polity -

czne i narodowe, sama egzystencja jest dla wielu ciężka, urzędnicy państwowi do ministrów włącznie od miesięcy nie otrzymują poborów, a przecież widziałem, jak wspaniale bawiono się na "Śledziu dziennikarskim". Na ścianach napisy w rodzaju "każdy orzeł jak może" i "już w gruzach leżą dobre posady", a przecież ochota była szczerą, humory doskonałe, o 6-tej rano mury Klubu Białego Orła dygotały od wywijanych poleczek, oberków i kujawiaków. I to bez wódki, bo piekielnie droga. Prawda, że śliczne Polki, których takiej koncentracji nie widziałem od 9-ciu lat, zastępowały zapewne z powodzeniem i bimber i szampana.

Na wszelkich imprezach można zauważyć czających się dyskretnie "obserwatorów" reżimowej ambasady. Dziwne, że tak dobrotliwie toleruje się ich obrzydłą obecność. Słyszałem o jednym tylko wypadku, gdy na zabawie w "Ognisku Polskim" znany w Londynie prowokator Bezpieki został kurtuazyjnie wyproszony z sali przez jednego z organizatorów: "Nie wiem, jak pan się czuje w naszym towarzystwie, ale my w pana nie bardzo". A później, obok wielu innych, domyślanych tylko skutków, wynikają z tej przesadnej tolerancji paskudztwa w rodzaju korespondencyj p. Horodyńskiego w "Dziś i Jutro".

Imponującym przedsięwzięciem, godnym zobaczenia, jest dom "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza". Własna drukarnia z nowoczesną, wspaniałą maszyną rotacyjną i plutonem linotypów, piętro administracji, piętro redakcji, dalekopisy, windy, telefony, woźni roznoszący czarną kawę, rząd pokoi redakcyjnych jak komórki w rojnym plastrze miodu /u Karola Zbyszewskiego ściany są wytapetowane powycinanymi z pism zdjęciami możliwie rozebranych dziewcząt/ - jednym słowem 50 Polaków znajduje tu płatną pracę i pole do działania. Nie wszyscy coprawda z jednakowym uwzględnieniem swych możliwości, np.

### D r o g a

Nie rozpada się w nicość człowiek,  
zamieniony na gęsty dym;  
jego serce uleciało z krematorium  
na małym skrawku mgły.

I kiedy patrzysz na jesienną  
szarość, co smutkiem cię przenika -  
mgłą cię otula małe serce,  
zwycięskie serce męczennika.  
I kiedy myślisz, że wygnanie  
jest twym samotnym, ciężkim ciosem -  
to małe serce zapomniane,  
rzucone, jak ty, światom obcym.

Tak się zespala męka żywa  
ze śladem śmierci milionowej,  
i tak powszedni dzień wykuwa  
strzelistą do wolności drogę.

Józefa RADZYMIŃSKA

Wacław Grubiński, dramaturg i krytyk, jest szczęśliwy, uzyskawszy pracę jako korektor. Ale Dom Prasy Polskiej jest - i to bez subwencji...

Mniejszym ale równie ruchliwym ośrodkiem prasowo-wydawniczym jest drukarnia fundacji "Veritas", gdzie m.in. drukuje się świetnie od pewnego czasu redagowany katolicki tygodnik "Życie". Trafiłem na moment daleko idących zmian personalnych, które, można się obawiać, okażą się ryzykowne. Przecież rozbity został zespół, który redakcyjnie i handlowo położył niezaprzeczalnie duże zasługi dla rozwoju instytucji. Sprawa oprze się o sąd koleżeński Związku Pisarzy Polskich, ale nic to nie pomoże pożytecznej placówce społecznej. Nie byłbym szczery, poprzestając na markowaniu tylko blasków życia polskiego w Londynie.

Grubiński nie jest wyjątkiem. Sporo ludzi z wyższym wykształceniem pracuje po fabrykach lub w rzemiośle, byle wyżyć. Ale o zatrudnienie nie jest za ciężko, najniższy nawet zarobek pozwala na bardzo skromną, ale znośną egzystencję. Mieszkania są znacznie droższe niż w Szwajcarii, za to żywność 2-3 razy tańsza. W sumie troski materialne w Anglii są może najmniej dokuczliwe, w porównaniu z innymi krajami Europy Zachodniej. A zdrowie psychiczne zachowują najlepiej ci, którzy, poza niewdzięcznym zajęciem zarobkowym, umieją się zdobyć na właściwą ich kwalifikacjom działalność intelektualną lub społeczną. Okazyjnie po temu nie brak. Przykła-



dem zaświecą może wkrótce dostojnicy państwowi, którzy, w razie dalszego autentycznego braku funduszków, gotowi są przyjąć jakąkolwiek pracę, a sprawy urzędowe załatwiać wieczorami. Nie należy im tego życzyć, ale w tej gotowości jest coś naprawdę krzepiącego. Złośliwi utrzymują, że byłby to najlepszy sposób na złagodzenie sporów politycznych. Nie wydaje mi się, Polacy mają charakter i nie zmieniają się tak łatwo.

Na zakończenie rada, absolutnie niezbędna dla każdego, kto by jechał do Londynu: nie pytać nigdy o drogę: Anglicy są bardzo uprzejmi i chętnie pokazują, a nawet odprowadzają, bieda w tym, że nie mają pojęcia dokąd. Raz naraziłem się na słuszny gniew Cata-Mackiewicza, bom o adres zapytał przechodnia. Ostatecznie jedenastu w sumie Anglików /i jeden pies/ oprowadzało mnie życzliwie po dzielnicy przez półtora godziny, a Cat mieszka w wielkiej kamienicy o 85 m. od stacji metra.

/W i l g a/

"UNIVERSUM"

Miesięcznik Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego - R.C.S.

Na terenie Szwajcarii można nabyć lub zaprenumerować w administracji "Pod Prąd". Cena w sprzedaży i w prenumeracie /z przesyłką pocztową/ - 50 rp.za numer.

Redakcja i administracja:

w Niemczech: Monachium-Allach, Waldhornstr.25

w Anglii: London SW5 17, Penywern Rd.

Redaktor: W.Zaleski; stali współpracownicy: T.Batorewicz, M.Brzeziński, F.Buczeń, J.Olechowski, O.dr.J.Warszawski T.J., A.Zagórski.

Przedstawicielstwa we Francji, Belgii i Włoszech - te same co "Pod Prądu", w innych krajach - te same co "Orła Białego".

A c o z n a s z y m k a t o l i c y z m e m

BOMBA ATOMOWA KATOLIKA

W Polsce toczy się zacięta walka między Bogiem i usiłującym Go zdetronizować materializmem. Nie tylko hierarchia kościelna, ale 95 % społeczeństwa polskiego broni się po bohatersku, czując instynktownie, że bakcyl materializmu to śmierć ducha, a więc i narodu, który swe wartości na duchu opiera.

Nie chodzi mi tu o analizowanie przebiegu walki i o przypuszczalne jej wyniki. Nikt, kto ma wiarę, nie wątpi, że każda walka z Bogiem zakończy się tak, jak walka Lucyfera z Michałem Archaniołem, jak walka Juliana Apostaty z chrześcijaństwem: "Galilejczyku, zwyciężysz!" -

Chodzi mi natomiast o stwierdzenie bolesnego faktu. Jeśli w Polsce życie religijne, mimo wielkich trudności, potęguje się z każdym niemal dniem, jeśli statystyki parafialne notują o wiele wyższe cyfry wiernych, uczęsz-

czających do kościoła i przystępujących do Sakramentów świętych, niż to miało miejsce przed wojną - to życie religijne Polaków na emigracji ma, niestety, co raz słabsze tętno. Wiodoczny rozkład moralny.

Dewaluacja wartości duchowych. Dekadencja.

Tak. Grozi nam, Polakom rozsypanym po świecie, niebezpieczeństwo pewnej choroby ducha, bardzo niebezpiecznej w skutkach - obojętności religijnej. Choroba ta może w nas spowodować zanik całkowity wartości ludzkich. Tym bardziej u nas, dla których czynnik religijny jest głównym źródłem wszelkiego dynamizmu życiowego; który z natury potrzebujemy pewnego zdrowego mistycyzmu w naszej martyrologii dziejowej.

Ze zgrozą, smutkiem, czasami z politowaniem patrzymy na tych, u których zanik życia religijnego sprawił, że poszli na drogę życiowego oportunisty, wyzutego z wszelkich ideałów.

Przerażają nas co raz częściej na światło dzienne wychodzące skandale wielożeństwa, rozwodów oraz małżeństw zawieranych jedynie cywilnie lub w kościołach innowierczych.

Powszechnym stało się zjawisko zaniedbywania obowiązków religijnych najbardziej elementarnych i podstawowych.

Istnieje poważna obawa, że fala tej obojętności religijnej, ogarniającej szerokie masy społeczeństwa polskiego na emigracji, będzie rosła. Musimy więc przeciwdziałać. Musimy wziąć do ręki broń. Wyjątkowo broń ta nie będzie zaczezną, jak w innych walkach, lecz odporną. Czyli: musimy rozpocząć od siebie, musimy ratować

nasz kościec duchowy przed rozmiękczeniem, dając mu odpowiednie dozy strawy duchowej, która go utrzyma w sprawności i prężności. Druga zaś faza walki, którą językiem dzisiejszym nazywam promieniotwórczą - to dobry przykład. On będzie niszczył zło skuteczniej niż radar czy bomba atomowa.

Czy pamiętasz?

...że jesteśmy w trzecim tygodniu Wielkiego Postu?  
...że Wielki Post jest okresem pokuty i dobrowolnego umartwiania się?

Stronica, którą "Pod Prąd" zechciał poświęcić sprawom religijnym i zagadnieniom moralnym, ma nam przypominać o bardzo aktualnym obowiązku odrodzenia wewnętrznym.

...że czas pomyśleć o dopełnieniu obowiązku przystąpienia do Sakramentów św.?  
... że nie powinienes tańczyć i brać udziału w zabawach publicznych w czasie Wielkiego Postu?  
...że okres Wielkiego Postu jest okresem rozważania Męki Pańskiej i Dzieła Odkupienia?

Katolicyzm nasz nie może polegać na odru - chach mas, jak to może bywało dotychczas; on ma się stać istotą naszego człowieczeństwa, on musi być w nas - nie obok nas. Inaczej przestaniemy być katolikami i staniemy się materia - łem biernym, podatnym na wpływy materializmu, z którym przecież chcemy walczyć.

"K U L T U R A" Nr.16-17

Już się ukazał nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko- kulturalnego na obczyźnie, zawierający - obok bogatego wyboru utworów najwybitniejszych pisarzy polskich i obcych - całą p o w i e ś ć ARTHURA KOESTLERA pt.: "CIEMNOŚĆ W POŁUD - NIE" w tłumaczeniu Tymona Terleckiego.

Ze względu na zwiększoną objętość numeru /luty-marzec/ cena pojedynczego egzemplarza wynosi w Szwajcarii 2.80 fr.

Prenumerata roczna 18 fr.szw., półroczna 10 fr.szw.

Do nabycia w administracji "Pod Prąd", Fribourg 1, case 155. Konto czek.II a 3709

Mile będą widziane wypowiedzi na ten temat PT Czytelników, oraz zapytania z dziedziny religijnej czy moralnej, na które zawsze udzielimy odpowiedzi bądź to na łamach pisma, bądź drogą korespondencji.

Prosimy o kierowanie listów dotyczących tego działu na adres: Fribourg 1, case postale 155, "O.K."

Polacy w Ruchu Europejskim W Brukseli plenarne posiedzenie t.zw.kuchu Europejskiego uchwaliło powołanie parlamentarnego Zgromadzenia Europejskiego złożonego z deputowanych wolnych państw. Dopuszczono również przedstawicieli narodów spoza żelaznej kurtyny, których wydelegują emigracje polityczne. W Zgromadzeniu Europejskim będą zasiadać również Polacy. W Brukseli obecni byli pp.R.Raczyński i A.Ciołkosz.

F R Y D E R Y K . C H O P I N

17-go października 1949 mija 100 lat od zgonu Fryderyka Chopina. Emigracja polska, Kraj i cały świat cywilizowany święci uroczyste ROK CHOPINOWSKI. W Polsce rozpoczął się on 22.lutego, w 139. rocznicę urodzin genialnego kompozytora.

Cytujemy fragmenty przemówienia I.Paderewskiego w dn.23.10.1910 r. Oto jak oddał on uczucia Polaka, wsłuchanego w chopinowskie melodie:

Rodzime powietrze owiewa jego istotę, swojski przed nim rozciąga się krajobraz. Pod niewyraźnym smu-

rzadkie brzozy i wierzby liście, wiatr muska wierzchołki topól wyniosłe, porusza zieloną jeszcze fa-

tnego nieba błękitem, - szerokie oczyszczonej ziemi równiny - sina wstęgalasów, pola uprawne, żyzne łąny, ugory, piaski ubogie... U stóp łagodnych pagórków - zielone łąki niziny, od których pod wieczór mroczne, tajemnic pełne idą opary.

Szmerze woda rucza - jów, szepcą płaczące

W I A D O M O Ś C I O Z C K R A J U

Z P o l s k i

wolnej i demokratycznej

REŻIMOWE STRONNICTWA PSL i SL przygotowują się do połączenia. Gdy to nastąpi, ujrzymy niewątpliwie połączenie się partii "ludowej" z "robotniczą" PZPR. Jak to było w Hitlerii? Ein Volk, Ein Reich, Ein Führer: Baćko Stalin.

W KOSZALINIE znajduje się najcięższy obóz "pracy", zwany w Polsce "wykańczalnią". Systematyczne głodzenie i okrucieństwa powodują masowe wymieranie więźniów. Do Koszalina zsyła się bez sądu, trybem administracyjnym, zarówno więźniów politycznych, jak i spekulantów, recydywistów, sutenerów i inne szumowiny, które nie znalazły zatrudnienia w Bezpiece lub w PZPR.

OBRAZY MATEJKI z warszawskiej "Zachęty" są poddane żmudnej pracy konserwatorskiej. "Grunwald" i "Kazanie ks. Skargi" są już prawie całkowicie odrestaurowane. "Batory pod Pskowem" i "Konstytucja 3 Maja" oczekują swej kolejki. Podczas wojny obrazy były przechowywane m.in. w wilgotnej ziemi, co spowodowało poważne uszkodzenia słynnych płócien.

25.000 RODZIN CHŁOPSKICH z Polski Centralnej będzie w tym roku przesiedlonych przymusowo do woj. szczecińskiego bądź olsztyńskiego.

BRAK HERBATY daje się odczuć szczególnie silnie w Warszawie, podobnie jak kawy, kakao i artykułów korzennych /pieprz itp./

WIELE INSTYTUCYJ warszawskich, które nie muszą mieć siedziby w Śródmieściu, instaluje się na Starówce, by ożywić odbudowę tej drogiej sercom warszawiaków dzielnicy.

PŁYTY GRAMOFONOWE produkcji krajowej kosztują w Polsce 700 zł. Natomiast płyty sowieckie są rzucane na rynek po 250 zł. sztuka.

LICZBA RADIO-ABONENTÓW przekroczyła milion osób.

5.000 GRAMÓW STREPTOMYCYNY otrzymała Polska od Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom.

KRAKÓW. - Wielki proces 23 osób, oskarżonych o przynależność do WIN i akcję terrorystyczną w pow. tarnowskim. Wyroki: T. Puchała, A. Kurek oraz R. Śledź - kara śmierci, E. Małecki - dożywotnie więzienie, J. Biel, F. Janas, J. Schab, Wł. Mikuła - 15 lat więzienia, J. Masłowski, J. Czosnyka i Wł. Czosnyka - 12 lat, Zofia Mikuła, Wł. Pinas, J. Starzec - 10 lat, A. Wiśniewski Anastazja Biel i Józefa Kuk - 7 lat, Wł. Sasak, A. Radoń, St. Marciniak i T. Armatys - 5 lat, Maria Świątkowska - 1 rok. Jeden oskarżony uniewinniony.

Za "szkodnictwo gospodarcze" /dostarczanie mięsa klasztorowi z pominięciem pośrednictwa reżimowego/ ks. Tomasz Ślusarczyk - 7 lat więzienia.

T. Bartyzel - 5 lat więzienia za "propagandę antypaństwową".

WARSZAWA. - Proces o przynależność do NSZ, prowadzony z niezwykłym rozgłosem ze względu na obecność dwóch księży na ławie oskarżonych, zakończył się po 10-ciu dniach. Wyroki: E. Mar-kosik, Cz. Gałązka oraz

łą kłósów żyta i pszenicy, a od borów sędziwych idzie woń zdrowa, żywiczna...

Scherzo! Niby jakies bogów i bożków, bogiń i boginek mocarne krotchwie. Po łąkach i polach wiją się przeróżne dziwy. W gęstych zaroślach moczują się wilkołaki. Igrają figlarne chochliki. Lubeczki i miłosterki krążą w płasach zalotnych, to znów otaczają kołem bogiń królowę, Dziedzilię, aby pieśni jej posłuchać, co się dobywa z piersi rozwartej, z której widnieje kochaniem wezbrane serce całe - serce Polski. Czasem odwieczny Perun się

odezwie i zagrzmie, ponuro, groźnie, uroczyście. Drżą święte gaje, spłoszone rusałki znikają z powierzchni jeziora. A oto niebo płonie od błyskawic ognia. Wichur się zerwał straszliwy i pędzi, i goni, i niszczy, i łamie... Śród burzy odmetu runęły sklepienia tak ongi dumnej i władnej Derwidów świątynicy...

Słucha nasz Polak. Tchnienie lata na ojców ziemi ogarnia jego duszę. Złote morze pszenicy gdzieś wyszło. Zboże już w snopach i kospach, spoczęły sierpy. Fruwają lekkie przepiórki i poważniejsze kuro-patwy, badając skrzętnie zasobne

oraz J.Łukasiewicz kara śmierci, ks.K.Fertak - 15 lat więzienia, Cz.Grzywacz 13 lat, J.Kochański 12 lat, ks.W.Łubiński 4 lata. Wszystkich oskarżonych skazano poza tym na konfiskatę majątku.

WROCLAW. - Proces o działalność konspiracyjną i zbrojne napady, m.in. na urząd Bezpieki: T.La - chowicz /dezertor z Milicji Ob./, S.Iwat, M.Ski - bicki i J.Pawłowski - kara śmierci, W.Kuśnier - ski dożywotnie więzienie, L.Odyniecki 10 lat, K.Woldan 7 lat więzienia.

Proces o napady z bronią w rękę na reżimowe instytucje: J.Piut, A.Tomiałojec, Cz.Mazur i M. Puciłowski - kara śmierci, S.Waleszczyk 15 lat więzienia.

SZCZECIN. - I.Stakowski 6 lat oraz Fr.Mróż 5 lat więzienia za szeptaną propagandę i występowanie przeciw Zw.Sowieckiemu.

J.Bielecki - dożywotnie więzienie i konfiskata majątku za "szkodnictwo gospodarcze" /miał spalić dzierżawiony przez siebie młyn na wiadomość, że będzie mu on odebrany/.

Helena Skoczyńska i jej mąż Jan - 5 i 3 lata więzienia za "szerzenie niechęci do ustroju oraz ZSRR". Oboje należeli do reżimowej PPS. Ukarani m.in. za to, że informowali znajomych o skazaniu ich syna na 10 lat więzienia za przynależność do tajnej organizacji.

BIAŁYSTOK. - Proces o przynależność do NSZ oraz akcje z bronią w rękę: H.Bagiński kara śmierci, M.Gocławski i E.Paczkowski 15 lat więzienia.

ŁÓDŹ. - W.Busiko 15 lat więzienia za "nieuczciwą gospodarkę" oraz "antypaństwowe wypowiedzi",

Proces przywódcy grupy "Murata" i 3 księży: wyrok śmierci dla J.Małolepszego /"Murat"/ oraz księży M.Łososia i W.Ortotowskiego; ks.S. Faryś 8 lat więzienia. I ten proces został wykorzystany przez bolszewików do wściekłej kampanii przeciw Kościołowi Katolickiemu.

ÓLSZTYN. - J.Roszuk 7 lat więzienia za "sabotaż gospodarczy" /umyślne uszkodzenie maszyn/.

KATOWICE. - Proces o nielegalną działalność, rozpowszechnianie wydawnictw anty-reżimowych i przechowywanie broni: I.Kruczek 7 lat więzienia

B.Pyrka 6 lat, J.Che - ciński 5 lat, R.Kulan, W.Szleparski i J.Kuczek 3 lata oraz Z.Bracławik 2 lata więzienia.

GDYNIA. - Ks.Arnold Go - etze 3 lata więzienia - za wygłaszanie kazań "pełnych wrogości" pod adresem reżimu.

RZESZÓW. - J.Nowak, wójt gm.Grzmiąca, 12 lat więzienia za przechowywanie broni.

BYDGÓSZCZ. - Gospodarz J.Kulwicki 4 lata więzienia za rozsiewanie "fałszywych pogłosek".

Bilans 4 tygodni komunistycznego terroru:

49 wyroków więzienia w tym 5 kobiet oraz 5 księży,

18 wyroków śmierci, w tym 2 księży.

STATEK TOWAROWY "Kato - wice" /1.995 ton/ zatonał podczas sztormu w pobliżu brzegów holo - derskich. Załoga 25 ludzi uratowana.

EPIDEMIA GRYPY w War - szawie objęła 150.000 osób, t.j. 25 % mieszkańców. Przebieg choroby jest na szczęście łagodny. Grypa panuje w całym kraju, jednak jej nasilenie jest znacznie mniejsze niż w War - szawie, gdzie trzeba było zamknąć wiele szkół.

jeszcze rzyśko. Od pieśni żniwiar - nych drżą jeszcze powietrzne fale: z łągów i pastwisk dochodzi odgłos fujarki pastuszej. W wiejskiej opo - dał gospodarze rażno i gwarno. Grają zręcznie skrzypki, grają od ucha; potracając często o tę swojską, ple - mienną zwiększoną kwartę, wtóruje im uparcie pedał prostaczej basetli, a lud nasz tańczy żwawo, zamaszycie, lub śpiewa zwolna z zadumą, ten lud nasz zdrowy a kapryśny, wesoły a przepojony tęsknotą. W kościółku grają ubogie organy... Tuż niedale - ko, w dworze okazałym, żarzą się

światła po komnatach. Szlachty dos - tojnej, snadź po sejmiku, tłum barw - ny, lśniący. Zabrzmiała kapela. Pan podkomorzy, a może ktoś godniejszy, co z wieku i z urzędu mu się to na - leży, poloneza poczyna. Brzęczą ka - rabele, szeleszczą wzorzyste mate - rie i purpurowe kontuszów wyloty. Posuwistym krokiem idą dumne pary. Ku pięknym oczom, ku licom gładkim, staropolskiej mowy płyną słowa gład - kie, męską łaciną z gęstą przepla - tane. Czasem ktoś nieśmiało francu - zczyzną zatraci... A gdy skończyli, starzec siwowłosa o długiej brodzie,

PO WIOSENNEJ pogodzie w początku marca nastąpiła znowu zima. Od mrozu ucierpiało bardzo ptactwo wędrowne, zwłaszcza skowronki, których dużo wróciło przedwcześnie z ciepłych krajów.

Nad rejonem Karkonoszy /Jelenia Góra, Złotoryja, Kłodzk/przeszedł huragan śnieżny, szybkość wichury dochodziła do 200 km/godz. Jednocześnie nad Wybrzeżem szalał silny sztorm, po którym przyszła 3-dniowa zadymka.

CHŁOPU NIE WOLNO sprzedawać zwierząt na ubój w prywatne ręce - oto ostatni wyczyn reżimu, który od miesięcy centralizował stopniowo handel mięsem. Jednocześnie mięsa na rynku było co raz mniej, trzeba było na gwałt sprowadzać towar z Rumunii i Węgier, by choć trochę uspokoić ludność. A zawarty niedawno układ handlowy z W. Brytanią przewiduje znaczny eksport z Polski...właśnie mięsa /bekon/. Ludność mięsa nie ma, kupuje się je więc za granicą... i odsprzedaje innemu państwu. Komuniści gospodarują, jak widać, niezwyczajnie mądrze.

PISALISMY niedawno o konkursie na zastąpienie słowa "szlafrok". O-

to wybór celniejszych propozycji, jakie otrzymało jury: błyskawicznik, ciepłoszek, dzieńdoberka, domowdzianko, domokryjka, miłystrój, niekrępujątko, otulka, przytulnik, prędziuszek, poizbuszek, zawijaczek itp. Cały ten konkurs to prawdziwe wygłupiątko.

ZNANY NARCIARZ KULA /internowany podczas wojny w Szwajcarii / jest w doskonałej formie. Ostatnio wygrał w Zakopanem dwa konkursy skoków, bijąc elitę narciarzy polskich.

PIĘSCIARSKIE spotkanie Polska-Węgry we Wroc -

watele mają na co dzień równie smutne, pognebane twarze jak w Polsce?"

Niemądrzy Polacy, o co im chodzi?

ławiu dało wynik 8 :8. Największy sukces odniósł Matloch, bijąc zdecydowanie mistrza Europy w wadze piórkowej Bogacsa.

POLSCY HOKEIŚCI ulegli w Moskwie reprezentacji Armii Czerwonej 0:5 oraz klubowi "Dynamo" 3:13. Były to pierwsze spotkania hokeistów polskich z sowieckimi.

ZUPEŁNIE NIEZROZUMIAŁE!

Warszawskie "Słowo Powszechne" rzuca czytelnikom hasło "Keep smiling" / "uśmiechnij się" /! "Bo powiedzcie, czy istnieje gdzieś na kuli ziemskiej drugi taki kraj, którego oby-

----

### Drewniana piła

Rozkładamy przed sobą numer "Gazety Ludowej" /Warszawa/ z dn.23.2 1949. Oto tytuły artykułów:

"Pozdrowienia dla Armii Radzieckiej"

"Niech żyje Armia Radziecka - Armia wyzwolenia narodów" /i fotografia/

"Armia Radziecka, Wyzwolicielka Polski - obrońcą pokoju"

"Marsz.Rokossowski w stolicy Polski Ludowej na uroczystościach obchodu 31.rocznicy Armii Radzieckiej"

"Armia Radziecka ostoja zwycięstwa i pokoju"

"Armia Radziecka - armia pokoju i wolności"

"Wielkie zwycięstwa Armii Radzieckiej"

"Oblicze Armii Czerwonej"

o srebrzystym głosie, przy dźwiękach gęśli, dudarza, przy lutni i harf wtórze, jakąś zamierzchną baśń opowiada.

Mówi o Lechu, Kraku, Popielu; o Balladynie, Wenedzie, Grażynie; prawi o zamorskich krajach, o włoskim niebie, o świetnych turniejach, trubadurów pieśniach; śpiewa o białym Orle, o zwycięskich walkach i bitwach przegranych, o bojach sławnych, wielkich, nieśmiertelnych, choć nieukończonych, nierozstrzygniętych...

Wszyscy go słuchają, wszyscy rozumieją... Podczas gdy w ogrodzie,

wśród woni róż, jaśminu, lilii westchnień czystych, pobłażliwego lip starych poszeptu, przy gwiazdzistym nokturnie uroczka kasztelanka smętnemu młodzianowi czyni miłosne letniej nocy zwierzenia... Minęło już lato i lata minęły. Minęły sławne pancernych rycerzy pochody, opadły skrzydła nieustraszonych husarzy, co pruli zwycięsko morskie Bałtyku fale, ułanów przemężne szarże zakuły się spiżowe w narodowej chwały wspomnienie...

Jesień nadeszła.

/dokończenie nastąpi/





400 fr., przekazano organizacji "Action d'Aide aux Etudiants Polonais en Suisse". Brawo organizatorzy. To była dobra robota... i nie taka znów nieprzyjemna!

#### RAPPERSWIL ZAGROŻONY

Gmina miasteczka Rapperswil, w którym znajduje się Zamek, mieszczący od r.1871 Muzeum Polskie, wystąpiła o rozwiązanie umowy. Decyzję swą rada gminna tłumaczy tym, że od r.1927, kiedy to zbiory Muzeum zostały przewiezione do Warszawy /gdzie, mówiąc nawiasem, uległy kompletnej zagładzie podczas powstania/, w Zamku mieści się faktycznie tylko wystawa, co jest sprzeczne z warunkami umowy.

#### "Raz w rok koło Wielkanocy..."

W dniach 24-27 marca zostaną odprawione w GENEWIE rekolekcje dla Polaków. Nauki rekolekcyjne wygłosi O.Kasjan 24, 25 i 26 b.m. w kaplicy włoskiej, 17, rue de la Mairie, o godz.8-mej wieczorem. W niedzielę 27 b.m. o godz.8-mej rano Msza św. z kazaniem i wspólną Komunią św. wielkanocną.

Rekolekcje we FRYBURGU poprowadzi O.Kasjan w dniach 31.3 - 2.4 r.b. Wspólna Komunia św. w kaplicy "Fougères" w niedzielę 3.4 o godz.9.15. O miejscu i godzinach rekolekcji będą rozesłane zawiadomienia.

#### RPA zwiększa pomoc

Delegatura genewskg Rady Polonii Amerykańskiej zawiadamia, że z Ameryki nadchodzą większe transporty żywności i odzieży dla polskich uchodźców w Europie Zachodniej. Pomoc udzielona będzie przede wszystkim chorym, oczekującym i karmiącym matkom, niemowlętom i dzieciom.

#### DWIE KSIĄŻKI

#### O PODOBNEJ SPRAWIE

Do rzędu bogatej już literatury wspomnień z okresu wojny i okupacji doszły ostatnio dwie nowe pozycje. Tadeusza Nowakowskiego "SZOPA ZA JAŚMINAMI" i Wacława Grubińskiego "MIĘDZY MŁOTEM A SIERPEM".

Szczególnie frapujące jest zestawienie obu rzeczy. Dają bowiem one pewien rzut na okupację i niemiecką i rosyjską, zapoznają czytelnika z obozami w Niemczech i Rosji.

Obrazki literackie T.Nowakowskiego są artystycznym przetworzeniem jego wspomnień z więzień i obozów niemieckich, napisanymi, trzeba to podkreślić, z wielkim talentem. Narracja autora łagodzi brutalizm i makabryczność widzianych scen. Inny jednak jest ich wydźwięk: oto w opowiada-

#### Ładoś skarży!

P.Aleksander Ładoś, przebywający wciąż we francuskim więzieniu śledczym pod zarzutem przestępstw dewizowych, wniósł skargę sądową przeciw tygodnikowi paryskiemu "Placówka". Skarga dotyczy komunikatu PAT'a w związku z aresztowaniem Ładosia, który, obok innych pism polskich na emigracji, zamieściła także "Placówka".

Na rozprawie, którą wyznaczono na 26.4 r.b. dowiemy się może, co się stało ze znacznymi funduszami publicznymi, które, jak stwierdził PAT, p.Ładoś miał na przechowaniu w 1945 roku, a z których nie wyliczył się wobec ich właściciela - Rządu Polskiego w Londynie.

Umowa, podpisana w r.1871 przez hr.Plate - ra, oddawała Zamek w dzierżawę polską na lat 99, t.j.do r.1970. Po roku 1918 wskrzeszone Państwo Polskie przejęło, zgodnie z umową, Muzeum Rapperswilskie i tytuł prawny dzierżawcy Zamku. W r.1945 Muzeum dostało się w ręce rządu komunistycznego w Warszawie.

Korzystając z pretekstu, że skromne zbiory Muzeum nie spełniają swego zadania, reżimowi "kultur-spece" postanowili urządzić w Zamku "wystawę Polski współczesnej". To zapewne skłoniło gminę Rapperswilu - która po 22 latach zorientowała się, że umowa "nie jest dotrzymywana" - do wspomnianego wyżej kroku.

Rozumiemy doskonale niechęć Szwajcarów do tolerowania jawnej propagandy komunistycznej w ich kraju, ale powinni oni pamiętać o tym, że Muzeum, w jakim by stanie nie znajdowało się obecnie, ma za cel słuzenie narodowi polskiemu oraz sprawie przyjaźni szwajcarsko - polskiej. Chwilowa niebezpieczna zależność Muzeum od rządu komunistycznego nie powinna przesłaniać tego zasadniczego aspektu sprawy.

niu "Parteigenosse Lederer chciałby porozmawiać z Führerem" Nowakowski pisze: "- przestaliśmy w nim widzieć współcierpiącego towarzysza niedoli i śmiesznego, bawarskiego Don Kichota. Leżał przed nami na noszach nie człowiek, ale zwykły Niemiec, burmistrz, członek partii i współmorderca naszej Ojczyzny".

Nowakowski nie rozszczepia zagadnienia niemieckiego, nie dzieli Niemców na winnych i niewinnych, ani tym bardziej dobrych czy złych. Stwierdza jasno, że każdy Niemiec jest równie odpowiedzialny. Skłonność do okrucieństwa nie została bynajmniej narzucona Niemcom przez hitleryzm. "To, co od wieków narastało w narodzie niemieckim" - pisał prof. F.W.Foerster w głośnym artykule w "Neue Zürcher Zeitung" pt. "Warnung vor Illusionen in der deutschen Frage" - "zostało ujawnione przez Hitlera. Szał wojenny Niemiec był chorobą masową i jako taki musi być traktowany. Ideę denazyfikacji przygotowali emigranci niemieccy, którzy zaszczepili przekonanie, że naród niemiecki został zgwałcony przez mniejszość zbrodniarzy. A przecież zbrodniarze ci nie znaleźli się nagle, byli tylko tworem niemieckiego ducha".

### Najlepsze życzenia

Ukazujący się w Niemczech tygodnik "Słowo Katolickie" obchodził niedawno jubileusz 200-ego numeru. Pismo powstało w obozie koncentracyjnym w Dachau natychmiast po uwolnieniu, było początkowo powielane.

Pod wytrawną redakcją ks. Wacława Tokarka tygodnik stał się jednym z najciekawszych i najwartościowszych czasopism na emigracji. Bogato ilustrowane, wydawane z dużą troską nie tylko o treść, ale i o szatę graficzną, "Słowo Katolickie" skupia obecnie najteższe pióra publicystów polskich w Niemczech.

Redakcji- Jubilatce przesyłamy nieco spóźnione ale serdeczne życzenia. Szczęść Boże!

### "Syrena" kombatantem

Ukazujący się w Paryżu tygodnik "Syrena" został przejęty przez "Samopomoc b. Kombatantów Polskich we Francji".

"Syrena" awansowała więc - poniekąd - na "pestkę".

ZWRACAMY UWAGĘ NA KOMUNIKAT ADMINISTRACJI UMIĘSZCZONY NA STR. 21

Grubińskiego "Między młotem a sierpem" jest wspomnieniem z wywiezienia do Rosji. Fakt, że go aresztowano, a następnie skązano na śmierć za to, że w r. 1923 napisał sztukę o Leninie, byłby zabawny, gdyby nie był prawdziwy. Grubiński przesiedział 86 dni w celi śmierci zanim zdecydowano się zamienić mu karę na obóz pracy. Spostrzeżenia Grubińskiego są niezwykle cenne: cechuje je obiektywizm /nie lada to sztuka w takich warunkach! / i izolacja od otoczenia. Autor ogarnia Rosję i Rosjan spojrzeniem wyrafinowanego intelektualisty.

Jego syntezy są wyrozumowaniem faktów, a nie ich odczuciem. Wiemy, że cierpiał głód i chłód, ale w książce są to tylko chłodne spostrzeżenia, nie wyraz osobistego cierpienia.

Mimoходом rozrzuca Grubiński aforyzmy i uwagi, wspaniałe skróty myślowe, charakteryzujące ducha rosyjskiego z nieubłaganą precyzją:

"Literatura rosyjska w najznakomitszych swoich dziełach jest głęboka i fascynująca, ale na ogół uchodzi za głęboką przez swoje myśli pozorne, a przedstawiona w niej dusza rosyjska uchodzi za skomplikowaną dlatego, że jest chaotyczną. Atoli chaos nie jest zawikłaniem, jest po prostu nieporządkiem. A myśl pozorną jest frazesem, nie myślą". Chandra zaś jest "spleenem rosyjskim w takim stosunku do spleenu angielskiego, jak obrzydzenie do melancholii, jak Majakowski do Byrona. Chandra jest bólem bólem głowy barbarzyńcy po upiciu się wódką z fuzlem". Stosunek Grubińskiego do Rosji i Rosjan jest taki, jak do barbarzyńców, ale w tej jego postawie nie ma pasji, pogardy ani nienawiści, jest tylko zimne, rzeczowe stwierdzenie faktu.

Jedno zagadnienie nie jest dość ostro zaznaczone u Grubińskiego: istota stosunków Rosjan - Polacy. O ile w odniesieniu do Niemców postawa nasza jest zdecydowana, o tyle tutaj wykazujemy pewną pobłażliwość. Uważa się np. Rosjan za ofiary reżimu komunistycznego. Podświadomie ulegamy propagandzie emigracji rosyjskiej która, jak niemiecka, lansuje mit dobrych Rosjan. A tymczasem program emigrantów rosyjskich, odzeganujących się oczywiście od komunizmu, jest równie imperialistyczny /np. jeden z ich przywódców Stołypin jest skłonny udzielić Polakom na-

wet szerokiej autonomii! W toczącym się obecnie w Paryżu procesie Krawczenki nie występują Polacy, aczkolwiek mogliby być świadkami koronnymi. A jego świadkowie, uchodźcy rosyjscy, starają się stworzyć legendę o biednym narodzie rosyjskim, uciemionym przez Kreml. Sam Krawczenko jest jednocześnie członkiem rządu emigracyjnego, powstałego niedawno na Kubie. Jego akcja propagandowa ma, pamiętajmy, dwa aspekty: jeden anty-komunistyczny, drugi wielko-rosyjski. Śledząc rozwój spraw rosyjskich, winniśmy to mieć na uwadze. /-i./

ECHO INTERNOWANIA

W marcu 1941 powstał w Tessin spomiędzy internowanych żołnierzy chór, zorganizowany m. in. przez pp. J. Binka, Z. Pręgowskiego i J. Fortunę. Przeznaczony do uświetnienia nabożeństw chór z czasem stał się najwspanialszą propagandą postawy i kultury polskiej. Jeżeli lud-

Sprawy kombatanckie

Rada S.P.K. we Włoszech postanowiła na dorocznym Walnym Zebraniu w dn. 15 i 16.2 p.b. zapoczątkować akcję nauki języka, kultury, historii i geografii polskiej dla dzieci przebywających we Włoszech, wspólnie z innymi polskimi stowarzyszeniami. M.in. Rada Oddziału SPK Italia wystosowała jednogłośnie uchwałę apel do członków, by poremowali polskie pisma niepodległościowe jak "Polska Walcząca", "Wiadomości", "Orzeł Biały" "Pod Prąd", itp.

Wybrany w dn. 4. lutego 1949 nowy zarząd Koła SPK Zurych składa się z następujących osób:

ność tessyńska do dziś zachowała dużo serdeczności dla Polski i Polaków, jest to zasługa tego chóru. Niech praca tych żołnierzy nie internowaniu nie idzie w zapomnienie. -

Im ogrom klęski nie odebrał wiary.  
Garną się w świątyni prastarych podwoje,  
Z wiarą do Matki - bo to zwyczaj stary -  
I proszą: "ŚWIĘTE OCZY ZWRÓĆ NA WOJSKA TWOJE".

Pokornej pieśni Pan zda się wysłuchał:  
Gnie się pod ciosem wróg pychę nadęty.  
Wezbrana z serca nowa strofka bucha -  
"UPADNIJ NA KOLANA LUDU CZCIA PRZEJĘTY".

Nadzieja powrotu stawała się żywa,  
Koszmarne przeżycia cofały się w cień,  
Więc nowa melodia radością porywa,  
Gromkim jak rozkaz: "DZIŚ ŚWIĘTY ŚWIĘCIM DZIEŃ"!

Bracia, co w znojnym marszu upadają,  
Do wolnej Polski nigdy nie dobiegą,  
Żywi ich pieśnią tkliwie pożegnają,  
Smutnym "W MOGILE CIEMNEJ SPIJ KOLEGO".

/Mikołaj Mazur/

pp.dr. J. Rakowski prezes, St. Domański, inż. J. Modliński, Z. Kozicki, J. Dziegielewski. Zebrania Koła będą się odbywać raz na miesiąc, w piątek. W programie pracy Koła zasługuje na uwagę projekt zorganizowania kursu języka polskiego dla członków rodzin kombatan-tów /żony-Szwajcarki, ew. dzieci/.

" O R Z E Ł B I A Ł Y "

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186 A, Av. Rogier

Przedstawicielstwa:

- FRANCJA : "Libella", 12, rue St. Louis-en-Ile, Paris IV-e
- HOLANDIA : Poolsch taalmaozenier, Gasthuis str. 45, Heerlen
- SZWAJCARIA: Fribourg 2, Case Postale 19
- ITALIA : J. Grochowski, via della Croce 81/8, Roma
- SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/I, Stockholm.

Ponadto przedstawicielstwa w NORWEGII, ARGENTYNI, KANADZIE, LIBANIE, PŁD. AFRYCE oraz w ST. ZJEDNOCZONYCH.

Prenumeratę w W. Brytanii przyjmuje: Gryf Publications 59/61 Hatton Garden, London E.C.1: z przesyłką pocztową miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/- .

W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI - ZOBACZ NA STRONIE 21.

FUNDUSZ PRASOWY

"POD PRĄD"

P.STANISŁAW MICHAŁSKI w  
Steckborn - 10.50 fr.  
/podwójna prenumerata  
za I.kwartał oraz jed -  
norazowo 6 frs./

P.JÓZEF DOMARADZKI w  
Zurychu - 3.00 fr./pod-  
wójna prenumerata za  
I.kwartał/

Inż.LUDWIK LISZKIEWICZ  
w Winterthur - 2.00 fr.

Inż.MICHAŁ MUSIOŁ w  
Winterthur - 3.00 fr.

P.WITOLD WILCZYŃSKI w  
La Neuveville -10.50 fr.

P.LEONARD ZIĘTEK w Win-  
terthur - 5.00 fr.

SIOSTRA E.R. w Männe -  
dorf - 1.50 fr.

Serdecznie dziękujemy i wzywamy Czytelników do wspierania "Funduszu Prasowego"!

słowa. Napaść bowiem i zorganizowana nagonka na mnie, bez próby konstruktywnego rozprawienia się z zagadnieniem, jakie podróż do Polski i książka wydana w jej wyniku stawia, jest nazbyt tanią próbą wybrnięcia z moralnego kryzysu, wywołanego konfiskatą nr.12-tego "Kultury", abym na tej podstawie mógł uznać autorytet P.T. Napaśćców i Naganiaczy, albo mieć dla ich metod szacunek. Aleksander Janta.

Zürich 22.I.1949

Bardzo przepraszam, że na apel "Pod Prądu" nie odpowiedziałem natychmiast... 1/"Pod Prąd" jest konieczny potrzebny! 2/"Pod Prąd" musi nadal wychodzić! 3/Deklarować, co kto może! Na razie jako student, i to w dodatku biedny, deklaruje oprócz prenumeraty 1 fr.miesięcznie. - Józef Domaradzki

/W związku z artykułem p.t."Problem Mikołajczyka" nr.133 z dn.20.2 1948 otrzymaliśmy poniższe dwa listy/

Zurich 23.II 49

Artykuł ostatni o Mikołajczyku jest naturalnie przykładem pychy do Człowieka, który gotowy jest złożyć swoje życie dla Ojczyzny. Gdybyście mogli to jak dawniej skaralibyście Go w Brześć - ciu i w Berezie, ale te czasy minęły i nie wróca... Rezygnuję z abonamentu zaciętrzewionego pisemka, którego miejsce jest u "Bespieki" a

L i s t y   d o   R e d a k c j i

New York, w lutym 1949

W swej godnej zapamiętania dygresji na temat nienawiści /"Wiadomości" nr.145-146/ Zygmunt Nowakowski twierdzi, jakobym policzkował sam siebie z własnej nieprzymuszonej woli.

Przyznam, że nie bardzo widzę siebie jako człowieka, który oddawał by się podobnemu zajęciu. Mam inne.

Józef Relidzyński /"Wiadomości" nr.148/, w rozwinięciu tezy Nowakowskiego zalicza mnie do "rodzimych upodleńców".

Stwierdzam, że nie przyjmuję do wiadomości tych obelg, nie tylko dlatego, że stanowią one wyzywające pogwałcenie dobrych obyczajów pisarskich /naruszonych już artykułem Czesława Mękarskiego w "Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza"/ ale dlatego także, ponieważ zmuszony jestem traktować je jako wybuch gołosłownej nienawiści, z którą dyskutować nie podobna.

Nie czuję się więc obrażony inwektywami, stosowanymi wobec mnie w niektórych organach prasy emigracyjnej, uważając że samo plucie nie jest argumentem, odsądzanie zaś od czci i wiary pisarza, który śmie wyrazić odmienny od przyjętego pogląd, stanowi egzekucję bez sądu i należy do praktyk, piętnowanych na tych samych łamach jako gwałcące podstawowe prawa człowieka do wolności sumienia i

nie na Emigracji z krwi i kości Ludowcowej...

/Szanowny Autor prosił o nieujawnianie nazwiska, co chętnie czynimy...dla Jego dobra - przyp.Red./

Paryż 25 lutego 1949

Po przeczytaniu w nr.5/133 wydawnictwa waszego, absoluującego artykułu p.redaktora Hieronima Łękawickiego pod tytułem "Problem Mikołajczyka", po spokojnym namyśleniu się nie zostaje mi jak prosić o honor skreślenia mnie z listy waszych abonentów. Nie widzę w "obywatelu" Mikołajczyku spoconego karku chłopca polskiego, nie widzę spracowanej łapy robotnicarza polskiego, nie widzę świetlnego refleksu Ducha polskiego, lecz czuję zgnilizny...itd. E.Berger, 48, rue de Passy .

N A S Z P I L C E

Stalowi ludzie

Sławetny tygodnik "Przekrój", w którym popisuje się stale m.in. Gałczyński, tak pisze o przedwojennych dziejach KPP:

"Ileż fałszu i kłamstwa użyto, aby zo -  
hydzić w oczach opinii publicznej tę par -  
tię, która prowadziła walkę o sprawiedli -  
wość w Polsce i o jej niepodległość /!/.  
Ileż wysiłku włożono, aby jako zdrajców  
przedstawić ludzi, którzy - zbrojni w nau -  
kę Marksa i Lenina - potrafilijuz przed 25  
laty wskazać jedyną słuszną drogę rozwoju  
dla naszej ojczyzny...Komunistyczna Partia  
Polski nie liczyła nigdy więcej niż ok.  
20.000 ludzi. Ale byli to ludzie stalowi".

"Przekrój" nie tłumaczy, jak to się stało, że  
20.000 ludzi zbrojnych w przestarzałą makulaturę  
Marksa i Lenina, podbiło 30-milionowe państwo.  
Zapomniał "Przekrój" o takiej drobnostce,  
jak Czerwona Armia i jak NKWD. Wobec tak nauko -  
wych argumentów w dyskusji ideologicznej "sta -  
lowych ludzi" mogło być równie dobrze 5-ciu, je -  
den albo wcale.

Prawdziwa hojność

/a./ Bierut przekazał w grudniu r.ub. Zamek  
Poznański na własność gminy miasta Poznań. "E -  
cho Krakowa" ślini się w następujący sposób:

"Jest to już trzeci z rzędu dar Prezy -  
denta Bieruta na rzecz narodu. Prezydent  
Bierut oddał Spałę Zw.Zawodowym, a Wawel -  
całemu narodowi /!/. Za dary te lud pracu -  
jący całej Polski odwzajemni się swemu  
wielkiemu przywódcy realizacją jego apelu  
przez jaknajintensywniejszą pracę przy bu -  
dowie Polski Socjalistycznej".

Zrobimy to samo, gdy Bierut ofiaruje narodo -  
wi polskiemu jeszcze Patagonię, jasną stronę  
księżycyca tudzież Niderlandy.

PODZIEMIE LEKARSKIE

Już w starożytności ktoś mądry -  
bodaj że nawet sam Sokrates -powie -  
dział, iż najwięcej na świecie jest  
lekarzy. I jeżeli ja jeszcze w tej  
sprawie zabieram głos, to nie dla -  
tego - broń Boże - by czynić Sokra -  
tesowi konkurencję, lecz by spro -  
sować mylne pojęcia o stanie zdro -  
wotności w Polsce. Bo mówi się np.  
powszechnie, że niszczą nasz kraj  
różne choroby, że wciąż jeszcze ma -  
my zbyt mało szpitali i sanatoriów,  
że brak nam personelu medycznego :  
sanitariuszek, pielęgniarek, leka -  
rzy...

A tymczasem niepraw -  
da! Bo nie tylko w sta -  
rożytności lekarzy było  
pod dostatkiem. Ale mamy  
ich dosyć także i w do -  
bie obecnej. I to nawet  
w Polsce! A pierwszy  
lekarz - to wuj Jacen -  
ty. A drugi - to ciocia  
Pelagia. A trzeci -  
Grześ. A czwarty - pan  
Dezyderiusz, który poza  
tym szczytnym powoła -  
niem w wolnych chwilach  
zajmuje się jeszcze do -  
zorowaniem domu.

Zresztą, udało mi  
się to istne podziemie  
lekarskie zdekonspiro -  
wać, raczej przypadko -  
wo, a nawet - rzecz moż -  
na - niechcący. Po pro -  
stu zachorowałem./Spie -  
szę zapowiedzieć, że nic  
poważnego! Żaden tyfus,  
dżuma czy pryszczycyca,  
mogą więc państwo bez  
obawy zarażenia się  
śmiało czytać dalej! /  
Taka sobie lekka niedy -  
spozycja z brakiem ape -  
tytu, bólem głowy, kłę -  
ciem na czym świat stoi  
i niecierpliwym oczeki -  
waniem, kiedy on wresz -  
cie upadnie. Z początku  
byłem nawet skłonny  
przypuszczać, że to  
wszystko z powodu po -  
kłócenia się z panną  
Zosią, ale Grześ, który  
akurat wpadł do mnie  
tego dnia, szybko mię  
wyprowadził z błędu.

- Ty, bracie, nie żar -  
tuj! - ostrzegł mnie serio. - To  
się zawsze tak zaczyna: brak apety -  
tu, ból głowy... a potem małeńkie  
dreszczyki po plecach, temperatura,  
poty, przeziębienie, grypa, kompli -  
kacje i ała!

Państwo nie wiedzą, co to "ała -  
ła"? Ja też nie wiedziałem, ale Grześ  
jako jedyne wytłumaczenie wyrysował  
mi palcem w powietrzu kształtny na -  
grobek z krzyżykiem.

- Więc co robić? Co robić? - zała -  
małem ręce z rozpaczą i jednocześ -  
nie poczułem, jak zapowiedziane ma -  
łeńkie dreszczyki przeleciały mi po  
plecach, sfalowały pięknie włosy i  
poszły spowrotem aż do pięt.

- Do łóżka i grać piwo! -skomen -

derował Grześ. - Do tego jeszcze trzy pastylki aspiryny, litr gorącego mleka z masłem, miód z łojem, siemię lniane i tarkowany chrzan z cebulą!

Pastylki zażyłem, mleko z masłem, miodem i łojem wypikłem, zagryzłem jeszcze - według recepty - siemieniem lnianym i tartym chrzaniem z cebulą, ale gdy spróbowałem jeszcze zapić to wszystko gorącym piwem...

Trudno. Przyznaję się ze skrucho. Nie wytrzymałem. I właśnie w chwili, gdy zaalarmowany przez Grzesia wuj Jacenty zjawił się przy moim łóżku boleści, ja zajęty byłem pokonywaniem w odwrotnym kierunku wszystkich tych specyfików.

- Oho! - wujaszek powiedział z podziwem. - Zaledwie kilka dni temu przeczytałem w gazecie, że w Krakowie głód i cholera, a oto już proszę! - w tym miejscu wskazał z patosem na mnie. - Na szczęście znam się coś niecoś na tym! W radiu niedawno czytali. Przede wszystkim wykadzić pokój jałowcem i dezynfekcja jelit odwarem z tytoniu!

Jałowca, niestety, nie było, więc wuj Jacenty wykadził pokój przynajmniej dwoma wyciągniętymi z pieca żarzącymi się kawałkami węgla, a gdy wypikłem jeszcze szklankę wywaru z tytoniu, poczułem, że mną rzeczywistość zaczyna trząść cholera!

No widzisz! Całe szczęście, że zdążyłem jeszcze na czas! - wujaszek pokiwał nade mną ze współczuciem głową i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku udał się do cioci Pelagii naradzić się nad dalszą moją kuracją.

Jakoż w godzinę później przyszedł pan Dezyderiusz i przyniósł od cioci Pelagii 4 tajemne mikstury oraz list. Zażyłem to wszystko kolejno. O skutkach nie będę pisać. Zainteresowanych odsyłam do popularnej broszury p.t. "Boleści przed i poporodowe" prof. Wykałaczkii.

W każdym razie w krótkiej przerwie pomiędzy atakami usłyszałem współczujący głos p. Dezyderiusza:

- A po mojemu, to nie żadna / z przeproszeniem / cholera u szanownego pana, a zwykły soliter. A na solitera to najlepiej jak mój znajomy: łyżka trucizny na szczury i skończone dzieło! I panu też radzę spróbować!

Cóż miałem robić? no sami powiedzcie, moi państwo, co miałem robić? Spróbowałem!

Od tygodnia już jestem w Szpitalu Miejskim! Właściwie czuję się już prawie dobrze, jeszcze tylko takie lekkie osłabienie, ale lekarz nie chce mnie wypuścić jako podejrzanego o dwukrotne już usiłowanie popełnienia samobójstwa. A przecież państwo sami wiecie dobrze jak było! Na chorobę nikt nie poradzi! I gdyby nie Grześ, wuj Jacenty, ciocia Pelagia i pan Dezyderiusz to kto wie, jak by się to jeszcze wszystko skończyło... A pomyśleć tylko, że zaczęło się to tak niewinnie: taka sobie lekka niedyspozycja z brakiem apetytu, bólem głowy, klęciem na czym świat stoi i niecierpliwym oczekiwaniem, kiedy on wreszcie upadnie...

/"Ilustr. Kurier Polski"/

### Polacy bez przedstawiciela

Dr. Michał Potulicki, reprezentujący /nieoficjalnie/ w IRO organizację uchodźstwa polskiego, został powołany na stanowisko w Sekretariacie Generalnym IRO i nie będzie mógł pełnić nadal swej funkcji społecznej. Życząc p. Potulickiemu powodzenia na nowym stanowisku, wyrażamy jednocześnie ubolewanie, że uchodźcy polscy zostają pozbawieni jego zawsze chętniej i życzliwej pomocy.

### Tacy oni są w Brazylii!

Wychodzący w Kurytybie tygodnik "lud" donosi, że gmach Związku Polskiego w Brazylii został zagrożony licytacją spowodu niespłaconej pożyczki 300 tys. kruzeirów. Na wiadomość o tym zwołano nadzwyczajne zebranie członków Związku, którzy na poczekaniu zadeklarowali ofiary i pożyczki na łączną sumę 200 tys. kruzeirów! Reszta kwoty będzie uzyskana dalszą akcją. Własnym, ofiarnym wysiłkiem Polacy w Brazylii uratowali siedzibę swego Związku, Trzeba szczerze podziwiać ich wyrobienie i bezinteresowność w życiu społecznym.

### Tego nie było w budżecie SPK!

W roku ubiegłym reżimowy "Tygodnik Polski" w Londynie zamieścił artykuł szkalujący SPK w sposób, jaki jest zwykły dla prasy krajo-



wej, gdy pisze ona o emigracji. Tym razem jednak rzecz nie działa się pod bolszewickimi skrzydełkami i władze SPK wniosły do sądu sprawę o zniesławienie.

Prawo angielskie nie lubi tego rodzaju sprawek i karze surowo nadużywanie wolności słowa. Wiedząc o tym, "Tygodnik Polski" wolał nie dopuścić do rozprawy i dobrowolnie przeprosił kombatantów, a tytułem odszkodowania moralnego i zwrotu kosztów wpłacił do SPK 6.000 ! /Jak ogłasza "Dziennik Polski i Dz. Żołn."/

Wszystkie pisma emigracyjne marzą teraz po cichu, żeby "Tygodnik Polski" zechciał je zniesławić...

### Polonica filmowe

Artyści polscy Konrad Tom i Ludwik Lawiński zostali zaangażowani przez brytyjską wytwórnię filmową "Plybains". Będą oni grali role cudzoziemców ze względu na swój akcent.

W Hollywood ukończono nakręcanie filmu z życia polskich farmerów pt. "Hard Bargain". Kasia Orzażewska, która dała się już poznać w Ameryce jako świetna interpretatorka ról charakterystycznych, będzie zaangażowana do roli matki młodej Polki /Paulette Goddard/ w filmie "Anna Lukasta". Po dłuższej przerwie wraca na ekran znana gwiazda Jean Parker, której prawdziwe nazwisko brzmi Janina Zielińska /wg. "Nowego Świata"/.

### Majtki wieją

Podczas postoju statku "Sobieski" w Nowym Jorku zbiegło z pokładu 64 członków załogi, 61 Polaków i 3 Włochów. Podobnie przed kilku tygodniami zbiegło 19 marynarzy "Batorego".

Uciekinierzy ukrywali się początkowo, niepewni przyjęcia ze strony władz amerykańskich. Na wiadomość, że będzie im udzielone prawo azylu, ponad połowa zbiegów "ujawniła się".

## KOMUNIKAT ADMINISTRACJI

Po pierwsze: Od dnia dzisiejszego aktualny jest nowy adres Redakcji i Administracji "Pod Prąd":

Fribourg 1, case postale 155

Wszelką korespondencję prosimy kierować na powyższy adres.

Numer konta czekowego pozostaje bez zmian: "Pod Prąd" Fribourg II a 3709. Wpłaty na konto są wolne od opłaty pocztowej, jeżeli odbywają się za pomocą przekazu zielonego, nie białego. Jeszcze wielu czytelników naraża się niepotrzebnie na dodatkowy wydatek, używając niewłaściwego przekazu.

Po drugie: PRENUMERATORZY W NIEMCZECH! Wszelkie wpłaty dla "Pod Prąd" z terenu Niemiec jak również zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje

Administracja "Universum"

Waldhornstr.25

München-Allach

Prenumerata miesięczna "Pod Prąd" /3 numery/ - 2 DM, kwartalna - 6 DM.

Dotychczasowi Prenumeratorzy proszeni są o przekazywanie zaległości na powyższy adres monachijski, z zaznaczeniem, za jaki okres płacą.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

E.Wilfred /Mass.USA/ - dziękujemy za list i załączniki, cieszymy się z nawiązania kontaktu. Najlepsze pozdrowienia dla Rodaczek i Rodaków zza Oceanu oraz dla wydawców Biuletynu. Nie zapominajcie o nas, "Pod Prąd" wysyłamy.

M.Więckowski /Buenos Aires/ - cieszymy się serdecznie ze spełnienia Pańskich projektów. Dziękujemy za interesujący list, czekamy na dalsze.

"Ewa lol" - nie słyszeliśmy jak dotąd o wypadku, by policja szwajcarska wydała przymusowo uchodźcę, który zachowuje się bez zarzutu. Tym bardziej nie ma mowy o "odstawieniu do Polski". Listy od policji, wzywające do opuszczenia Szwajcarii, są rzeczywiście przykre i denerwujące. Trwają obecnie starania o to, by zaprzestano tej "wojny nerwów" z uchodźcami. O wyniku starań będziemy informowali czytelników.

M.Mazur /Winterthur/ - zamieszczamy po skróceniu, z braku miejsca.

J.Strążewski /Tilstock/ - dziękuję-

my za przesyłkę, zawiadomimy później, do kiedy opłacone.

"Esma" /Brighton/ - dziękujemy za teksty i list. To rzeczywiście pech mieć na karku tyłu "narciarzy" mimo łagodnej zimy. Najlepsze pozdrowienia i miłej wiosny.

Z. Organistka /Edynburg/ - niech się Pan zbyt nie przejmie kłopotami "prasowymi", raz jest dobrze raz jest źle. Życzymy, by koło odkręciło się radykalnie... wtedy pomówimy!

L. Rodziewicz /Streethay/ - adres magazynu "Europa": /17 a/ Karlsruhe b. Baden, Moltkestr. 37, Germany, US Zone. Tam poinformują Pana o warunkach prenumeraty z W. Brytanii.

#### ADMINISTRACJA "POD PRĄD"

przyjmuje zamówienia  
na następujące wydawnictwa:

"Kultura" /Paryż/ - miesięcznik  
"Uniwersum" /Monachium - Londyn/ -  
miesięcznik  
"Pokrzywy Londyńskie" - miesięcznik -  
satyryczny

oraz na książki:

"Na nieludzkiej ziemi" Józefa Czap-  
skiego, str. 320, cena 4 frs.  
"Środki polityki gospodarczej" Sta-  
niława Gryziewicza, str. 208, ce-  
na 2.50 frs.  
"Wracam z Polski" Aleksandra Janty,  
str. 151, cena 3.00 fr.

#### T R E Ś Ć N U M E R U :

Polacy w Szwajcarii zagrożeni . . . . .	str. 1
Z powodu książki A. Janty . . . . .	str. 1
Zaczynamy 5-ty rok . . . . .	str. 2
Zbyteczne czułości . . . . .	str. 4
Przesilenie rządowe . . . . .	str. 5
Polityka z lotu ptaka . . . . .	str. 6
Na londyńskim bruku . . . . .	str. 6
Droga . . . . .	str. 7
A co z naszym katolicyzmem . . . . .	str. 9
Fryderyk Chopin . . . . .	str. 10
Wiadomości z Kraju . . . . .	str. 11
Rapperswil zagrożony . . . . .	str. 15
Dwie książki o podobnej sprawie . . . . .	str. 15
Listy do Redakcji . . . . .	str. 18
Fundusz Prasowy "Pod Prąd" . . . . .	str. 18
Podziemie lekarskie . . . . .	str. 19

#### WYDAWNICTWA NADESŁANE

"NA NIELUDZKIEJ ZIEMI" - Józef Czap-  
ski, nakł. Instytutu Literackiego ,  
str. 320, Paryż 1949.

Interesujące, o wysokich walo-  
rach literackich i dokumentacyjnych  
wspomnienia z okresu tworzenia się  
Armii Polskiej w ZSRR.

"O POLSKIEJ LIPIE" - Ryt-Bystrzyc ,  
nakł. M.T.L.O.K.K., str. 71, Karlsruhe.

Utwór satyryczny wierszem, ilu-  
strowany dobrymi fotomontażami.

"CO TO JEST SPÓŁDZIELNIA I JAK JĄ  
ZAKŁADAĆ" - nakł. Fund. Społecznego  
Oddziałów Wartowniczych, str. 48 /ma-  
łego formatu/, Heidelberg 1949.

KTO ZNAJDZIE między swymi przyja-  
ciółmi rodzinę, która przyjęłaby na  
2-3 miesiące Polkę z Anglii, 16 lat,  
rekonwalescentkę po niezaraźliwej  
chorobie, znającą perfekcyjnie  
/również niemiecki/, gotową pomóc  
przy dzieciach - proszony jest o  
niezwłoczne skomunikowanie się z  
Redakcją "Pod Prąd", Fribourg 1 ,  
case postale 155.

#### HUMOR KRAJOWY

/Śmiejmy się, kto wie, czy reżim  
potrwa jeszcze trzy tygodnie/

Minister poczt i  
telegrafów zaintereso-  
wał się specjalnie se-  
rią znaczków z podobiz-  
ną Bieruta. Woła refe-  
renta:  
- No jak tam, ludzie  
kupują znaczki?  
- A kupują.  
- Co mówią, że ładne ?  
Podobają się?  
- Owszem, tylko narze-  
kają, że łatwo odkleja-  
ją się z kopert.  
- Skandal! Dlaczego?  
- Bo ludzie pluja na  
znaczki z ODWROTNEJ  
strony.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse**

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

**PRZEDSTAWICIELE:** FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue

Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: "Pokrzywy Londyńskie", 49, Mill Hill Grove London W.3. WŁOCHY: Mr. Jan Grochowski,

Via della Croce 81, Roma.

KONTO CZEKOWE: FRIB.G. 11a 3709

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ